



The Holy See

OTWARCIE ZWYCZAJNEGO ZGROMADZENIA OGÓLNEGO SYNODU BISKUPÓW

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH ANIOŁÓW STRÓŻÓW – MSZA ŚWIĘTA

ASYSTA PAPIESKA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Plac Świętego Piotra
Środa, 2 października 2024 r.*

[Multimedia]

Dzisiaj obchodzimy liturgiczne wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów i wznawiamy sesję plenarną Synodu Biskupów. Wsłuchując się w to, co podpowiada Słowo Boże, możemy zaczerpnąć inspirację do naszej refleksji z trzech obrazów: *głos*, *schronienie* i *dziecko*.

Po pierwsze, *głos*. W drodze do Ziemi Obiecanej Bóg poleca ludowi, by słuchał „głosu anioła”, którego posłał (por. *Wj* 23, 20-22). Jest to obraz bardzo nam bliski, ponieważ Synod jest również wędrówką, w trakcie której Pan składa w nasze ręce historię, marzenia i nadzieje wielkiego Ludu: sióstr i braci rozproszonych po całym świecie, ożywianych tą samą wiarą, pobudzanych tym samym pragnieniem świętości, abyśmy wraz z nimi i dla nich starali się zrozumieć, jaką drogą podążać, aby dotrzeć tam, gdzie On chce nas zaprowadzić. Ale jak my możemy wysłuchać się w „głos anioła”?

Jednym ze sposobów jest z pewnością podejście z szacunkiem i uwagą, na modlitwie i w świetle Słowa Bożego, do wszystkich głosów zebranych w ciągu tych trzech lat pracy, dzielenia się, zestawienia i cierpliwego wysiłku oczyszczania umysłu i serca. Chodzi o słuchanie i zrozumienie *głosów*, to znaczy idei, oczekiwań, propozycji, z pomocą Ducha Świętego, aby wspólnie rozeznaczyć *głos* Boga przemawiającego do Kościoła (por. Renato Corti, *Quale prete?*, Niepublikowane

notatki). Jak wielokrotnie przypominaliśmy, nasze zgromadzenie nie jest zgromadzeniem parlamentarnym, lecz miejscem słuchania w komunii, gdzie, jak mówi św. Grzegorz Wielki, to, co ktoś ma w sobie częściowo, posiada całkowicie inny, i chociaż niektórzy mają szczególne dary, wszystko należy do braci w „miłości Ducha” (por. *Homilie na Ewangelie*, XXXIV).

Aby tak się stało, jest jeden warunek: trzeba abyśmy uwolnili się od tego, co w nas i między nami może przeszkodzić „miłości Ducha” w tworzeniu harmonii w różnorodności. Nie może usłyszeć głosu Pana ten, kto arogancko zakłada i twierdzi, że ma do tego wyłączne prawo (por. *Mk* 9, 38-39). Każde słowo trzeba przyjąć z wdzięcznością i z prostotą, aby stało się dla nas echem tego, co Bóg dał dla dobra braci (por. *Mt* 10, 7-8). Mówiąc konkretnie, uważajmy, by nie zamienić naszego wkładu w punkty, których trzeba bronić, lub programy, które należy ustanowić, lecz ofiarujmy je jako dary, którymi trzeba się dzielić, będąc gotowymi nawet poświęcić to, co partykularne, jeśli może to służyć wniesieniu czegoś nowego do wspólnego życia zgodnie z Bożym planem. W przeciwnym razie doprowadzimy do zamykania się w dialogach między głuchymi, gdzie każdy próbuje „obrócić wodę na swój młyn”, nie słuchając innych, a przede wszystkim nie słuchając głosu Pana.

Nie my posiadamy rozwiązania problemów, przed którymi stoimy, lecz Pan (por. *J* 14, 6), i pamiętajmy, że na pustyni się nie żartuje: jeśli nie zwracamy uwagi na przewodnika, zakładając, że jesteśmy samowystarczalni, może umrzeć z głodu i pragnienia, pociągając za sobą innych. Wsłuchujmy się zatem w głos Boga i Jego anioła, jeśli naprawdę chcemy bezpiecznie podążać naszą drogą pomimo ograniczeń i trudności (por. *Ps* 23, 4).

I to prowadzi nas do drugiego obrazu: *schronienia*. Jego symbolem są strzegące skrzydła: „pod Jego skrzydła się schronisz” (*Ps* 91, 4). Skrzydła są silnymi narzędziami, zdolnymi unieść ciało z ziemi, dzięki swoim energicznym ruchom. Jednak, choć tak silne, mogą również zostać opuszczone i złożone, stając się tarczą i gościnnym gniazdem dla maleństw, potrzebujących ciepła i ochrony.

Jest to symbolem tego, co Bóg czyni dla nas, ale także wzór do naśladowania, szczególnie w tym wydarzeniu zgromadzenia. Jest wśród nas, drodzy bracia i siostry, wiele osób silnych, dobrze przygotowanych, zdolnych wznieść się na wyżyny, dzięki energicznym ruchom refleksji i genialnym spostrzeżeniom. Wszystko to jest bogactwem, które nas pobudza, uskrzydla, czasami zmusza do bardziej otwartego myślenia i zdecydowanego pójścia naprzód, a także pomaga nam, by trwać mocni w wierze nawet w obliczu wyzwań i trudności. Serce otwarte, serce prowadzące dialog. Serce zamknięte we własnych przekonaniach nie należy do Ducha Pańskiego, to nie jest od Pana. Otwarcie się jest darem, który musi być połączony, we właściwym czasie, z umiejętnością rozluźnienia mięśni i pochylenia się, by dać się sobie nawzajem jako gościnny uścisk i miejsce schronienia: być, jak powiedział św. Paweł VI, „domem [...] braci, pracownią intensywnej działalności, wiecznikiem żarliwej duchowości” (*Przemówienie do Rady Prezydium Konferencji Episkopatu Włoch (C.E.I.)*, 9 maja 1974).

Tutaj każdy poczuje się wolny, by wyrazić się w sposób tym bardziej spontaniczny i swobodny, im bardziej dostrzeże wokół siebie obecność przyjaciół, którzy go lubią, szanują, doceniają i pragną wysłuchać tego, co ma do powiedzenia.

I nie jest to dla nas tylko technika „ułatwiania” – prawdą jest, że na Synodzie są „ułatwiający”, ale to ma nam pomóc lepiej iść naprzód – nie jest to tylko technika ułatwiania dialogu lub dynamiki komunikacji grupowej: przygarnięcie, ochrona i zatroszczenie się przynależy w istocie do samej natury Kościoła. Przygarnięcie, ochrona i zatroszczenie się. Kościół jest z samego swego powołania gościnnym miejscem spotkań, gdzie „kolegialna miłość wymaga doskonałej harmonii, z której wynika jego siła moralna, jego duchowe piękno, jego przykładność” (*tamże*). To słowo jest bardzo ważne, „harmonia”. Nie ma większości, mniejszości; to może być pierwszy krok. To, co jest ważne, co jest fundamentalne, to harmonia, harmonia, którą może zapewnić tylko Duch Święty. On jest mistrzem harmonii, który przy tak wielu różnicach jest w stanie stworzyć jeden głos, przy tak wielu różnych głosach. Pomyślmy o poranku Pięćdziesiątnicy, o tym, jak Duch Święty stworzył tę harmonię w różnicach. Kościół potrzebuje „miejsc spokojnych i otwartych”, które trzeba tworzyć przede wszystkim w sercach, gdzie każda osoba czuje się akceptowana jak dziecko w ramionach matki (por. *Iz* 49, 15; 66, 13) i jak dziecko podniesione do policzka ojca (por. *0z* 11, 4; *Ps* 103, 13).

I tak dochodzimy do trzeciego obrazu: *dziecka*. To sam Jezus w Ewangelii „stawia je pośrodku”, ukazuje uczniom, zapraszając ich do nawrócenia i stania się maluczkimi jak ono. Zapytali Go, kto jest największy w królestwie niebieskim: odpowiada, zachęcając ich, by stali się maluczcy jak dziecko. Ale nie tylko: dodaje również, że przyjmując dziecko w Jego imię, przyjmujemy Jego samego (por. *Mt* 18, 1-5).

Dla nas ten paradoks jest ważny. *Synod*, biorąc pod uwagę jego znaczenie, w pewnym sensie wymaga od nas bycia „wielkimi” – w umyśle, w sercu, w wizjach – ponieważ kwestie, które mają być poruszone, są „wielkie” i delikatne, a scenariusze, w których się znajdują, są szerokie, powszechne. Ale właśnie z tego powodu nie możemy pozwolić sobie na oderwanie wzroku od dziecka, które Jezus stale umieszcza w centrum naszych spotkań i stołów roboczych, aby przypomnieć nam, że jedynym sposobem na „sprostanie” powierzonym nam zadaniu jest uniżenie się, uczynienie siebie maluczkimi i pokorne przyjęcie siebie nawzajem jako takich. Najwyższym w Kościele jest ten, kto najbardziej się zniża.

Pamiętajmy, że właśnie czyniąc siebie małymi, Bóg „pokazuje czym jest prawdziwa wielkość, a nawet – co znaczy być Bogiem” (Benedykt XVI, *Homilia w Święto Chrztu Pańskiego*, 11 stycznia 2009 r.). To nie przypadek, że Jezus mówi, iż aniołowie dzieci „wpatrują się zawsze w oblicze Ojca [...], który jest w niebie” (*Mt* 18, 10): że są oni jakby „teleskopem” miłości Ojca.

Bracia i siostry, podejmijmy na nowo tę kościelną wędrówkę, ze wzrokiem skierowanym na świat, ponieważ wspólnota chrześcijańska jest zawsze w służbie ludzkości, aby głosić wszystkim radość Ewangelii. Potrzebujemy tego, zwłaszcza w tej dramatycznej godzinie naszej historii, podczas gdy

wichry wojny i pożary przemocy nie przestają nękać całych ludów i narodów.

Aby wyprasać za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny dar pokoju, w przyszłą niedzielę udam się do Bazyliki Matki Bożej Większej, gdzie odmówię Różaniec Święty i skieruję do Najświętszej Dziewicy żarliwe błaganie; jeśli to możliwe, proszę również was, członków Synodu, abyście dołączyli do mnie przy tej okazji.

I proszę wszystkich, aby następny dzień, 7 października, przeżyć jako dzień modlitwy i postu w intencji pokoju na świecie.

Podążajmy razem. Wsłuchajmy się w głos Pana. I pozwólmy się prowadzić powiewowi Ducha.